

Będzie śledztwo ws. wyborów organizacji prezydenckich

24 kwietnia 2020

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów wszczęła śledztwo w sprawie organizacji wyborów prezydenckich w Polsce. Śledczy zbadają, czy przeprowadzenie wyborów w czasie trwania epidemii koronawirusa „sprowadza niebezpieczeństwo zagrażające zdrowiu i życiu wielu osób” – donosi „Onet”. W dokumencie, do którego dotarł „Onet”, czytamy, że prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie sprowadzenia niebezpieczeństwa zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób poprzez przedsięwzięcie działań mających na celu przeprowadzenie wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r. w okresie ogłoszonego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. Dz.U poz. 491 stanu epidemii w związku z zakażeniami wirusem SARS-CoV-2”. Prowadzeniem śledztwa, z wyjątkiem czynności przewidzianych do wyłącznej kompetencji prokuratora, zajmie się Komenda Stołecznej Policji w Warszawie.[SN]

Jak podaje „Onet”, śledztwo zostało wszczęte po zawiadomieniu złożonym do prokuratury przez osobę fizyczną. Na decyzję prokurator Ewy Wrzosek, która wszczęła śledztwo, miała wpływ opinia Polskiego Towarzystwa Epidemiologów sporządzona na prośbę Senatu. Przypomnijmy, z opinii jasno wynika, że wybory prezydenckie przeprowadzone w formie przedstawionej przez PiS, czyli korespondencyjnie, w obecnej sytuacji epidemiologicznej, mogą przyczynić się do rozprzestrzenienia wirusa. Eksperci nie mają co do tego wątpliwości. „Również ogólnodostępne opinie innych ekspertów i wirusologów jasno wskazują, że wybory w każdej formie – również korespondencyjnej – mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia wielu osób” – powiedziała „Onetowi” prokurator Wrzosek. Prokurator powołuje się na art.

165 § 1 pkt 2 „Kodeksu karnego”, który stanowi, że „kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia wielu osób albo dla mienia w wielkich rozmiarach powodując zagrożenie epidemiologiczne lub szerzenie się choroby zakaźnej albo zarazy zwierzęcej lub roślinnej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.[SN]

W Warszawie powołano dotychczas tylko ok. 240 z 750 komisji obwodowych. „W pozostałych brakuje wymaganych minimum pięciu osób do składu komisji” – mówi Karolina Gałęcka, rzeczniczka Urzędu m.st. Warszawy. Sejm przegłosował ustawę, która pozwoliłaby przeprowadzić wybory prezydenckie za pośrednictwem Poczty Polskiej. Dopóki jednak nie zajmie się nią Senat, obowiązują dotychczasowe przepisy, a zgodnie z nimi do 20 kwietnia komisarze wyborczy powinni powołać obwodowe komisje wyborcze. „To z powodu obowiązujących przepisów nie jest możliwe przekazanie Poczcie Polskiej danych osobowych wyborców” – dodaje rzeczniczka. „Przygotowujemy się zgodnie z Kodeksem wyborczym i kalendarzem do przeprowadzenia wyborów prezydenckich. Jednak te przygotowania z pewnością nie przebiegają w sposób naturalny, jak to miało miejsce do tej pory przy każdych innych wyborach sprzed pandemii” – podkreśla w rozmowie z „Newserią Biznes” Karolina Gałęcka, rzeczniczka prasowa Urzędu m.st. Warszawy.[NB]

Komisji wyborczych w Polsce jest 27 tys. Potrzeba około 250 tys. osób, by je obsadzić, chętnych jednak brakuje. Problem występuje m.in. w Warszawie, gdzie do obsadzenia jest 730 obwodowych komisji wyborczych. W każdej z nich powinno znaleźć się minimum pięć osób. Ze względu na pandemię koronawirusa potrzebne są dodatkowe osoby, które mogłyby kontrolować kwestie sanitarno-higieniczne podczas wyborów. „Na 22 kwietnia zostało w Warszawie powołanych 237 na 750 komisji obwodowych. Tam, gdzie nie zostały one powołane, wynika to z faktu, że brakuje liczby osób do minimalnego składu komisji” – wskazuje Karolina Gałęcka.[NB]

Ustawę, która pozwoli przeprowadzić wybory prezydenckie

korrespondencyjnie za pośrednictwem Poczty Polskiej, Sejm przyjął na początku kwietnia. Teraz czeka na głosowanie w Senacie, więc teoretycznie obowiązują dotychczasowe przepisy. To z tego powodu – jak podkreśla rzeczniczka prasowa Urzędu m.st. Warszawy – niemożliwe jest przekazanie Poczcie Polskiej danych wyborców. O taką prośbę spółka zgłosiła się do gmin. „Formalnie nie mamy żadnej podstawy prawnej, która pozwoliłaby nam przekazać Poczcie Polskiej dane osobowe. Gdybyśmy w tym momencie je przekazali, byłoby to przestępstwo” – podkreśla Karolina Gałęcka. „Otrzymaliśmy również anonimowo pismo od mieszkańca, w którym informuje on, że gdyby jego dane zostały przekazane, podejmie formalne kroki prawne przeciwko samorządowi i prezydentowi”.[NB]

Jak mówi, przygotowania do wyborów muszą siłą rzeczy zejść w tej chwili na dalszy plan w związku z liczbą wyzwań, przed którymi stoi miasto i mieszkańcy w związku z pandemią koronawirusa. Ratusz pracuje nad wsparciem dla przedsiębiorców, którzy w wyniku pandemii stracili całość lub część swoich dochodów, a także dla potrzebujących mieszkańców. „Mamy wiele osób, które do tej pory nie korzystały z ośrodków pomocy społecznej, a teraz takiego wsparcia potrzebują. To na przykład pomoc związana z dożywianiem dzieci. Zgłaszają się nie tylko rodziny najuboższe, lecz również takie, które do tej pory nie miały problemów finansowych” – podkreśla rzeczniczka prasowa Urzędu m.st. Warszawy.[NB]

W stolicy w tym roku szkolnym prawie 5 tys. uczniów korzystało z dofinansowanych posiłków. Na ten cel z budżetu miasta przeznaczono ok. 5 mln zł rocznie. Dla ok. 2 tys. uczniów przygotowywane są paczki z półproduktami, z których można przygotować posiłki. Dzieci z rodzin w najtrudniejszej sytuacji finansowej korzystają również z programu „Posiłek w szkole i w domu”, a w tym roku szkolnym zakwalifikowało się do niego ok. 2,5 tys. osób. Ze względu na pandemię zmieniono formę wsparcia – zamiast posiłku w szkole jest świadczenie pieniężne na zakup jedzenia lub paczki żywnościowej. W marcu

oraz pierwszym tygodniu kwietnia wsparcie finansowe otrzymało 506 rodzin z dziećmi, a do 102 rodzin trafiły paczki z żywnością. „To są realne problemy mieszkańców Warszawy i to nie jest tylko kwestia przedsiębiorców, osób, które nie pracują, salonów kosmetycznych, fryzjerów, restauratorów, ale to także problem dożywiania dzieci” – mówi Karolina Gałęcka. „Przeprowadzenie wyborów w stanie pandemii, przy tak dużych realnych problemach mieszkańców, nie jest naszym zdaniem najlepszym rozwiązaniem”.[NB]

21 kwietnia Związek Miast Polskich i Unia Metropolii Polskich ponownie zaapelowały do rządu o wprowadzenie stanu klęski żywiołowej ze względu na to, że obecna sytuacja już od wielu tygodni wyczerpuje przesłanki i znamiona takiego stanu. Jego wprowadzenie oznaczałoby automatycznie odwołanie wyborów i referendum lokalnych. Jak informują zarządy ZMP i UMP, tylko na kwiecień w kalendarium wyborczym prowadzonym przez Krajowe Biuro Wyborcze zaplanowano 42 takie wydarzenia, a część z nich już przekładano, nawet na kilka dni przed zaplanowanym terminem.[NB]

Fundacja Panoptikon, zajmująca się m.in. problematyką danych osobowych i prywatności, twierdzi, że żądanie list wyborców jest niezgodne z prawem i apeluje do samorządowców o nieprzekazywanie danych Poczcie Polskiej.[FP]

Urzędy gmin w całej Polsce otrzymały maila od Poczty Polskiej, która – powołując się na ustawę Tarcza 2.0 i decyzję premiera – zażądała udostępnienia list wyborców. Jednak dopóki ustawa o wyborach korespondencyjnych nie zostanie przyjęta, poczta nie jest organizatorem wyborów, a polecenia premiera nie mogą być podstawą przetwarzania list wyborców. Żądanie Poczty Polskiej jest niezgodne z prawem, a urzędy nie powinny go realizować. Sieć Obywatelska Watchdog Polska, Fundacja Panoptikon, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Fundacja im. S. Batorego zaapelowały do wszystkich przedstawicieli administracji samorządowej o działanie zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami i powstrzymanie się od przekazania Poczcie Polskiej

danych zawartych w spisach wyborców.[FP]

W swoim mailu Poczta Polska powołuje się na art. 99 ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2 w związku z decyzją Prezesa Rady Ministrów z 16 kwietnia 2020 r. Artykuł ten pozwala Poczcie Polskiej na żądanie danych zawartych w spisach będących w dyspozycji organu administracji publicznej (w tym wypadku: spisu wyborców), „jeśli dane te są potrzebne do realizacji zadań związanych z organizacją wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej bądź w celu wykonania innych obowiązków nałożonych przez organy administracji rządowej”. [FP]

Ustawa o wyborach korespondencyjnych nie została jeszcze przyjęta, co oznacza, że na ten moment Poczta Polska nie bierze udziału w ich organizacji. To oznacza, że Poczta Polska działa na podstawie decyzji premiera, który wezwał ją do podjęcia przygotowań do przeprowadzenia wyborów. Jednak w demokratycznym państwie decyzje Prezesa Rady Ministrów nie są samodzielnym źródłem prawa. Premier nie może dowolnie powierzać Poczcie Polskiej zadań wiążących się z przetwarzaniem danych osobowych obywateli i ingerencją w ich prywatność. Zgodnie z art. 51 ust. 5 Konstytucji RP zasady i tryb gromadzenia oraz udostępniania informacji określa ustawa. Oznacza to, że tylko w drodze ustawy można zobowiązać organy administracji do przekazywania innym podmiotom danych osobowych. Poczta Polska łamie prawo, żądając danych. Złamia je także samorządowcy, jeśli te dane przekażą bez podstawy prawnej. Działania premiera i poczty są chodzeniem na skróty. Pośpiech prowadzi do złamania prawa, w tym Konstytucji i prawa wyborczego. Procedowanie pod presją czasu powoduje, że wprowadzane przepisy zawierają błędy. Jest to kolejny dowód na to, że termin wyborów powinien być przełożony.[FP]

Tymczasem z najnowszego sondażu przeprowadzonego przez Kantar wynika, że urzędujący prezydent Andrzej Duda ma ogromną szansę na reelekcję już w I turze i to ze znaczną przewagą. Jak

wynika z badania, kandydatura Andrzeja Dudy na prezydenta pozostaje niezagrożona. Najnowszy sondaż nie pozostawia wątpliwości, że urzędujący prezydent jest niekwestionowanym liderem na podium w wyścigu o fotel prezydencki i wygrywa ze wszystkim rywalami. 59 proc. badanych deklaruje, że zagłosowałoby właśnie na niego. Drugie miejsce ex aequo należy do kandydata Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysława Kosiniaka-Kamysza i niezależnego kandydata Szymona Hołowni. Obaj otrzymaliby po 7 proc. poparcia wyborców deklarujących swój udział w wyborach prezydenckich. Na kandydata Lewicy Roberta Biedronia i kandydata Konfederacji Krzysztofa Bosaka zagłosowałoby po 5 proc. badanych. Drastyczny spadek zanotowała Małgorzata Kidawa-Błońska. Chęć zagłosowania na kandydatkę KO wyraziło tylko 4 proc. ankietowanych. Jak wynika z sondażu, prawie połowa Polaków (47 proc.) wyraża chęć udziału w wyborach prezydenckich, przy czym ponad jedna czwarta badanych (28 proc.) jest tego pewna. W przypadku osób niezainteresowanych udziałem w wyborach prezydenckich odsetek jest taki sam (47 proc.), i także 28 proc. respondentów jest pewnych swego zdania na ten temat. Badanie zostało zrealizowane na reprezentatywnej próbie 954 mieszkańców Polski w wieku 18 i więcej lat, deklarujących udział w wyborach.[SN]

Źródła: Panoptikon.org [FP], pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [SN], Biznes.Newseria.pl [NB]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net